



KW WOLNEJ POLSCE



CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

S R O D A, 2 Kwiecień 1941 r.

ROK II - Nr.79 (186)

W dniu dzisiejszym - w rocznicę powstania

BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

jej Dowódca, gen. St. KOPANSKI, wydał następujący

R O Z K A Z

Ż o ł n i e r z e !

W dniu dzisiejszym rok mija od chwili decyzji NACZELNEGO WODZA stworzenia BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH w Syrii.

Jej przeznaczenie - to udział w przewidywanych już wówczas walkach na Bałkanach.

Jej cel - to marsz do Polski przez Karpaty.

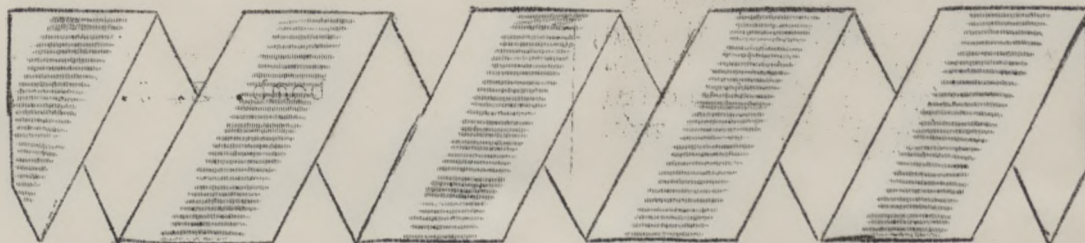
Dotąd nie było danym Brygadzie zmierzyć się z przeciwnikiem. Obecnie chwila rozpoczęcia tej ŚWIETEJ WALKI może jest już bliska. Gdy nadejdzie BRYGADA nie zawiedzie nadziei NARODU NASZEGO i zaufania NACZELNEGO WODZA.

Niczym w tym drugim roku swego istnienia BRYGADA utoruje sobie drogę poprzez zastępy wroga - ku granicy karpackiej -

K U W O L N E J P O L S C E !

(-) K O P A N S K I gen.bryg.

Dowódca Samodzielnej
Brygady Strzelców Karpackich.



UWAGI IDEOLOGICZNE

Półtora roku mija, gdy większość z pośród nas kraj opuściła. Półtora roku - to, dla nas, osiemnaście długich miesięcy rozłąki i tęsknoty, - dla nich - w kraju - to długa noc cierpienia, codzienna, ciężka, nierówna walka.

Rozumiemy to dobrze wszyscy, pamiętamy o nich, ślemy im nasze myśli najlepsze, pracujemy dla wspólnej, dobrej przyszłości.

Oni - to kraj cały - to Polska.

My - to ich mała częśćka, to formacja wojskowa o szczególnym przeznaczeniu i obowiązkach. Program nasz prosty: walka o odbudowanie Państwa. Hasło nasze: Wierność i Oudańie. Działamy z całą świadomością, wyzbywszy się sentymentalizmu, że droga nasza ciężka i do przebycia jej po męku się sposobimy.

Rozwiązaliśmy, rozważyliśmy dokładnie trzy zagadnienia; leżące u podstaw naszej ideologii. Zagadnienia te to: stosunek nasz do kraju, stosunek do pracy naszej, postawa wobec wydarzeń nas oczekujących.

I. W o ileż lepszych, - w porównaniu do naszych braci w kraju - żyjemy warunkach. Słusznie też będą nas, - jak sędziowie, - pytać po powrocie: jakżeście żyli, jakie czyny wasze? Pytania te wyznaczają nam nasze obowiązki, nasz szary dzień powszedni. Będziemy mieć dla nich odpowiedź prostą, tłumaczącą wszystko: Żyliśmy dla Was, a czyny nasze to: męstwo i poświęcenie.

A gdy zapytają: jaki wkład nieście? - Odpowiemy: dobre imię polskie, niezachwiane przywiązanie i miłość. Powiemy im: pomimo oddalenia, pomimo słabostek naszych, - wizerunek Wasz był w nas wiecznie żywy, a gorejące serca Wasze były naszymi sztandarami w dniach próby i w chwilach zwątpienia. Nie było dnia bez myśli serdecznej o Was, żyliśmy, jak dawniej, Waszym życiem, oddychaliśmy Waszym powietrzem. Wszędzie budziło nas polskie słońce, bo Polskę mieliśmy w sobie. Zrozumiemy ją, że życie i uczynki nasze wypełniliśmy pięknie, tak, jak się tego po nas spodziewali. Otworzą nam wówczas gościnne bramy domu swego, który stanie się znów naszym domem.

II. Nakaz nasz najwyższy - to wiara i trud, to najpiękniej spełniony obowiązek dnia każdego. Doskonaliśmy się wewnątrz, doskonaliśmy swe umiejętności wojenne, ćwiczymy się w cnotcie odwagi, panowania nad sobą. Mamy ambicje zostania wojskiem wzorowym, chcemy rozślawić szeroko po świecie wysokie walory żołnierza polskiego. Kochamy swą pracę, jesteśmy z niej dumni, mamy dla niej głęboki szacunek. Cechują nas: duch obywatelski i wzajemne zaufanie. Nie przyszliśmy tu na łatwe życie, ani też po laury. Nagrodą dla nas - to uznanie otoczenia, to własne głębokie przekonanie o dobrze wykonanym zadaniu. Każda praca, nam powierzona, jest dla nas jednakowo ważna, bo każda służy sprawie naszej. Wyzbywamy się przesadnych ambicji osobistych, bo chcemy stanowić zwartą, jednolitą grupę ludzi, ożywionych tymi samymi ideałami, zdążających w jednym, karnym szeregu do ich realizacji. Tak pojmujemy nasze zadania, tak je wypełniać będziemy.

III. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że czekają nas ciężkie chwile, w których zostaną wystawione na próbę nasze charaktery i nasze umiejętności. Wiemy, że nie jesteśmy sami, że stoimy u boku potężnego sojusznika o wypróbowanej odwadze i zdecydowaniu. Mamy dla niego wierność towarzyszy broni i szacunek. Wiemy, że cały świat cywilizowany jest z nami, że walcząc o Polskę, walczycy będziemy również o zwykłe prawo człowieka. Wierzymy, że trud nasz nie będzie daremny, dlatego też gotowi jesteśmy do ofiar, bo bez ofiar żaden prawdziwie wielki cel nie może być osiągnięty. Pójdziemy w bój z najszczytniejszym przodków naszym hasłem: "Za naszą i waszą wolność".

Oto postawa nasza wewnętrzna wobec dni, które nadejdą. Daje nam ona niezachwianą wiarę w zwycięstwo; daje spokój i pewność siebie, które pozwolą na przetrwanie największej nawet próby.

bomb. Z. J.

Na dzień pierwszej rocznicy powstania Brygady Strzelców
Karpackich - Naczelnny Wódz nadesłał depeszę następującej
treści:

Gen. K O P A Ń S K I
Dowódca S.B.S.K. w Egipcie

Wyjeżdżając na krótki czas - na zaproszenie Prezydenta
Roosevelta do Stanów Zjednoczonych A.P. gdzie rozstrzy-
gają się obecnie losy POLSKI i przyszłość WOJSKA POLSKIEGO,
ślę Panu Generałowi i Brygadzie najserdeczniejsze pozdro-
wienia żołnierskie.

Być może, że w międy czasie wejdziecie do ciężkiej akcji.
Towarzyszyć Wam będą moje myśli najgorętsze.

Udział Brygady Karpackiej w ewentualnych walkach na froncie
bałkańskim będzie nowym, a niezwykle doniosłym dla nas faktem
politycznym i wojskowym.

Walka okryje znowu chwałą nasze dumne sztandary. Niech im
Bóg błogosławi i prowadzi je drogą przez zwycięstwo do

POLSKI WOLNEJ WIELKIEJ I SPRAWIEDLIWEJ

W O D Z N A C Z E L N Y

/-/ Wł. SIKORSKI
Gen. broni

Na tę depeszę Dowódca Brygady przesłał następującą odpowiedź:

N A C Z E L N Y W O D Z - L O N D Y N

W imieniu własnym i Brygady dziękuję posłusznie za pozdrowienia
i życzenia przesłane przez Pana Generała Brygadzie.

Cenimy je niezmiernie i postaramy się nie zawieść zaufania
Naczelnego Wodza i nadziei N A R O D U .

D O W O D C A S . B . S . K .

/-/ K O P A Ń S K I
Gen. bryg.

JAK DOSZŁO DO ZWYCIĘSTWA FLOTY BRYTYJSKIEJ NAD WŁOSKĄ

w dniach 27 - 29.III.br.

Mieliśmy szczęśliwą okazję odbycia rozmowy z oficerem polskiej marynarki, który brał czynny udział w bitwie morskiej stoczonej w dniach 27-29.III.br. we wschodnim basenie morza Śródziemnego, znajdując się na statku admirałskim eskadry brytyjskiej. Bardzo ciekawymi wrażeniami naszego marynarza dzielimy się obecnie z naszymi czytelnikami.

Redakcja.

Wywiad włoski, którego tu nie brak, zawiadonił włoską kwaterę główną, że w dniu 27.III.br. wyruszą konwój w kierunku północnym. O godz. 11-ej tegoż dnia Włosi posłali samoloty wywiadowcze dla dokonania zdjęć z portu Aleksandrii. Zdjęcia te stwierdziły brak eskadry krążowników /która opuściła port wcześniej/ i obecność wszystkich okrętów bojowych i lotniskowców, oraz większości kontrtorpedowców.

Z powyższego Włosi wywnioskowali, że krążowniki brytyjskie zostały wyznaczony dla dozoru konwoju. Z dalszego rozumowania dowództwo włoskie doszło widocznie do wniosku, że nadarzyła się doskonała okazja do zaatakowania krążowników brytyjskich, uzbrojonych w 6-cio calowe działa i posiadających mniejszą szybkość - przez eskadrę krążowników włoskich typu "Pola", uzbrojonych w działa 8-mio calowe i posiadających większą szybkość.

W rezultacie dowództwo włoskie wydało rozkaz eskadrze krążowników w składzie "Zara" - "Pola" - "Fiume" i prawdopodobnie "Goritz" udania się w towarzystwie flotyliki kontrtorpedowców na spotkanie okrętów brytyjskich.

Dnia 27.III.br. wieczorem, kontakt między obu eskadrami został nawiązany, przy tym eskadra krążowników angielskich cofała się, utrzymując stałą odległość od nieprzyjaciela w kierunku nadchodzących z Aleksandrii brytyjskich okrętów bojowych. Tegoż dnia wieczorem admirał Cunningham wydał rozkaz powstrzymania konwoju, zajmując sam jego miejsce na czele eskadry okrętów bojowych w towarzystwie lotniskowca "Formidable".

O godzinie 21-ej eskadra opuściła niespostrzeżenie port, a następnego dnia około godz. 11-ej została otrzymana wiadomość, że nieprzyjaciel znajduje się na odległości 120 mil morskich, przy tym krążowniki brytyjskie, cofając się, utrzymują stałą odległość 18 mil morskich, nieprzyjaciel zaś idzie na zbliżenie, zapewne w przekonaniu, że ma przed sobą słabszego przeciwnika, kryjącego konwój.

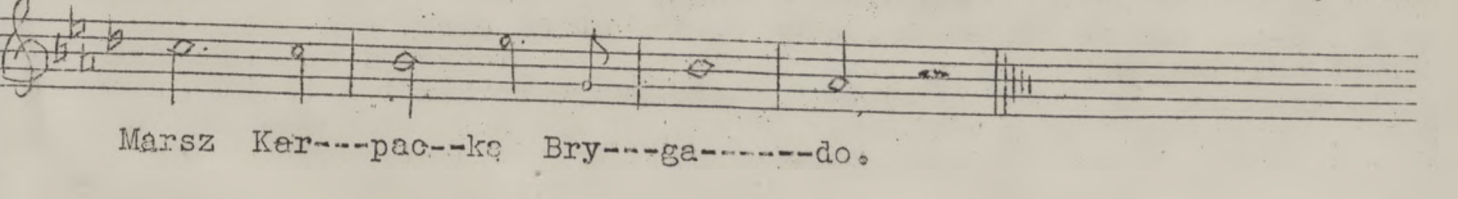
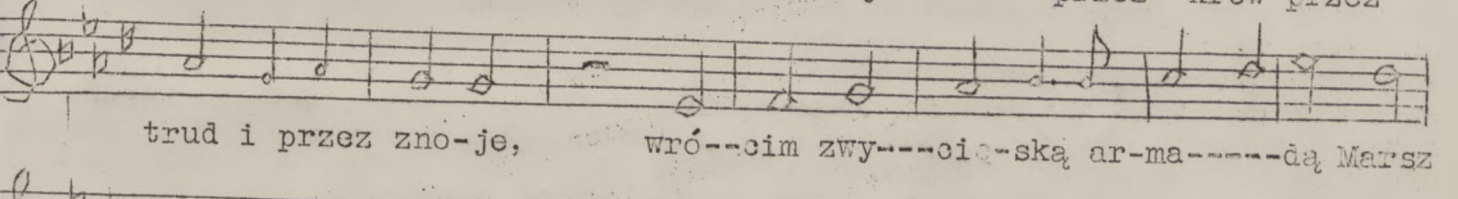
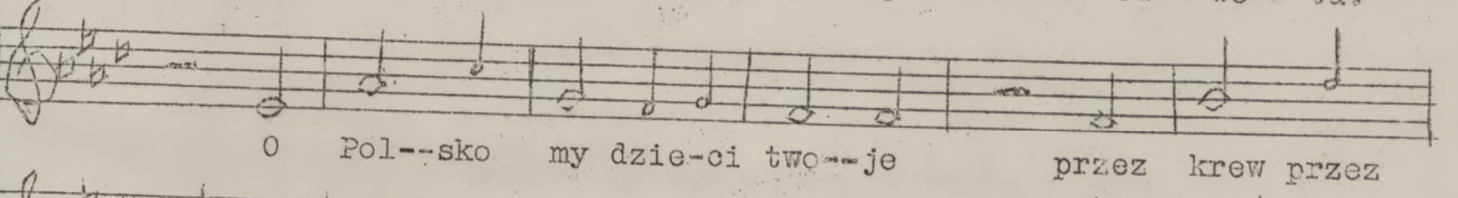
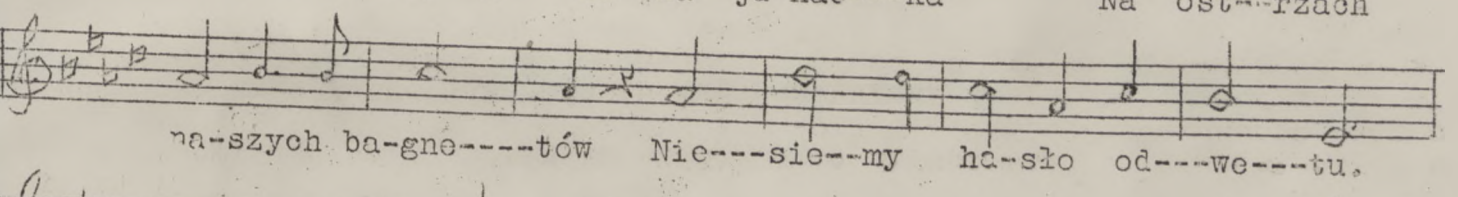
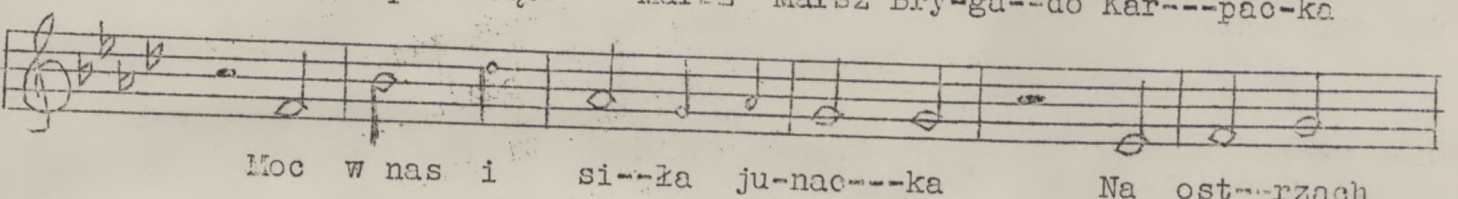
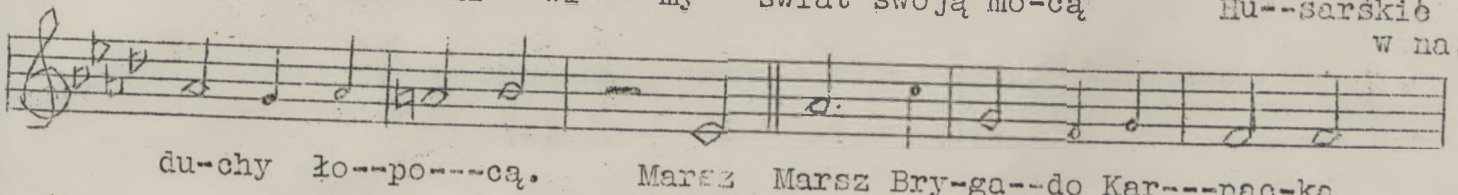
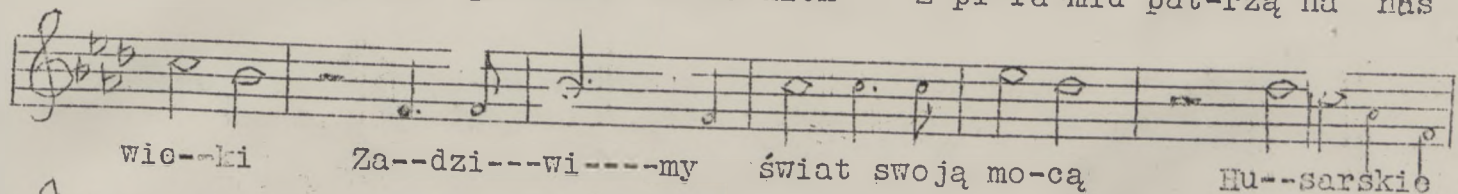
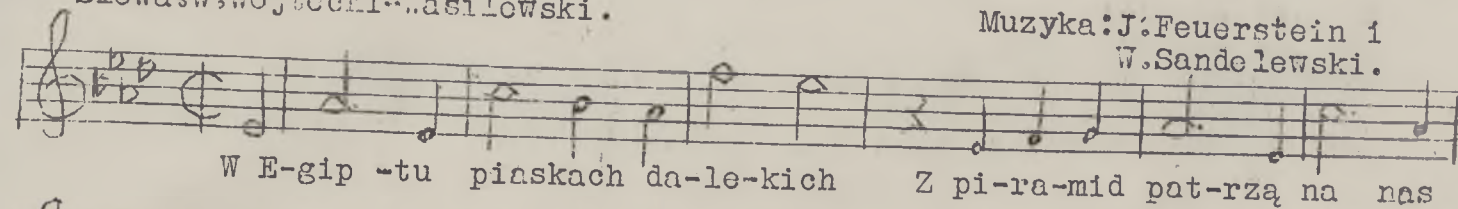
Na wzmocnienie eskadry krążowników dowództwo włoskie wysłało drugą eskadrę w składzie 2-ech okrętów liniowych "Littorio" i "Vittorio Veneto" (oba posiadające po 9 dział 15-calowych, wyporność po 35.000 ton i szybkość 32 węzłów) i w towarzystwie kilku innych krążowników o działach 8 i 6-calowych i flotyliki kontrtorpedowców.

Wymieniona formacja została zaatakowana wkrótce, po południu 28.III.br. przez brytyjskie samoloty torpedowe lotnictwa morskiego z bazy lotniczej na Krecie. Trafiły one swymi bombami "Littorio" i kilka krążowników. O godz. 14-ej nadchodzi wiadomość, że nieprzyjaciel znajduje się w odległości 80 mil. Krążowniki wciąż utrzymują odległość 18 mil od nieprzyjaciela. Eskadra otrzymuje rozkaz rozwinięcia maksymalnej szybkości, co wobec starego typu okrętów jest dość trudnym do wykonania. Największą trudność nasuwa admirałski okręt eskadry "Barham", który został spuszczonej na wodę w roku 1914. Modernizacja maszyn i kotłów tego okrętu z powodu wybuchu obecnej wojny nie mogła być przeprowadzona. Jednak kosztem podniesienia ciśnienia kotłów udało się osiągnąć szybkość 22 węzłów, co dawało by nadzieję, że w ciągu 10-ciu godzin eskadra może doścignąć nieprzyjaciela, który po otrzymaniu wiadomości o uszkodzeniu "Littorio" z trudnością rozwija szybkość 12 węzłów i nie może posuwać się szybciej. O godz. 17-ej z pokładu "Formidable" podnosi się 6 samolotów torpedowych "Bristol" z poleceniem zaatakowania nieprzyjaciela. (C.d.n.)

MARSZ, MARSZ, BRYGADO KARPACKA!

Słowa: W. Wojciecki i Masilowski.

Muzyka: J. Feuerstein i
W. Sandelewski.



Gdziekolwiek los nas zanieśie,
Zawsze pamiętać będziem wrzesień
Żadne siły nas już nie zmoga,
Na wroga dziś zemsta na wroga.

Refren: Marsz, Marsz i t.d.....

Aż wreszcie przyjdzie godzina
Znów matko ujrzysz swoich synów,
A choć zdobić będą ich blizny,
To dowód miłości Ojczyzny!

Refren: Marsz, Marsz i t.d.....

(Marsz z komedii muzycznej: "Ich ośmiec i ona jedna.")

Na pierwszą rocznicę powstania
Brygady, st.strz.z c.Stanisław
MODOŹENIEC napisał sztukę p.t.
"LAJKONIK W PIRAMIDACH"
z której fragment podajemy.

Redakcja.

Akt III - scena 1-sza.

MARYSIA: Ja o tobie w snach pamiętam -
każdym tchem cię przypominam...
Lękam to nadzieją zdjęta
liczę wicki co godzina...

 Ale wierzę, wierzę, wierzę -
 w twojej duszy wierzę śmiałość...
 Wszystko jedno, Jasiu, gdzieś,
 było serce tobie stało...

Byłeś nigdy się nie uląkł
i na wroga szedł z ochotą...
Będziesz pomstą naszym bólam,
naszym krzywdom i zgryzotom...

 Mnie się oczy rozszerzyły -
 los nieszczęsny uniósł powiek...
 Mam tu w piersiach taką siłę:
 ból najcięższy mogę ponieść...

Ja za tobą, Jasiu, stoję
tchem, pragnieniem i uporem -
wszystkich czekań niepokojem
na idącą w grzmotach porę...

 Ja przy tobie tam - w pustyni -
 Ja przy tobie tam - na morzach...
 W każdym śmiałym twoim czynie
 niech opieką ma cię Boża !..

POLONIZACJA "ŚWIATA"



O wielkości narodu świadczy wśród wielu innych cech i ta bardzo doniosła zdolność tworzenia i oddziaływania na inne narody. Naród polski mimo potwornej katastrofy politycznej potrafił w ciągu dwulecia bieżącej niewoli uratować z gruzów wiele cennego dobytku duchowego i zwłaszcza na emigracji stworzyć wiele wartościowych dzieł w szeregu dziedzin kultury.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak Polacy potrafią umiejętnie wpływać na otoczenie, wśród którego się znajdują i jak łatwo poprostu "polonizują" świat. Znany jest fakt, że wszyscy żołnierze niemieccy, przechodzący granicę Polski we wrześniu 1939r. zaopatrzeni byli w samouczki polsko-niemieckie i, że wielka ich ilość po polsku niekiedy nawet biegłe mówiła. Co więcej, dyplomatyczni przedstawiciele Rzeszy, nawet w obcych krajach najczęściej świetnie po polsku mówią. Pobyt Polaków na Węgrzech i w Rumunii oba te narody przeżyły jako wydarzenie historyczne. Wzajemne poznanie się, nauka języka i kultury polskiej, wsiąknięcie pewnej ilości elementu polskiego w życie gospodarzy, sporo małżeństw, a nawet okazałe pozostałości dzieł polskich rąk (pominiki, obrazy, gospodarka) wreszcie pewien posiew książek i innych publikacji węgierskich i rumuńskich o Polsce i polskich o Węgrzech i Rumunii dowodzą, że okres roku przymusowego pobytu Polaków na Bałkanach nie został zmarnowany.

Dzisiaj terenem nowej ekspansji polskiej są Wyspy Brytyjskie i Bliski Wschód, gdzie stoją oddziały armii polskiej. Wpływy polskie są w obu wypadkach tak duże, że często można mówić o polonizacji tych krajów. Znamy z osobistych doświadczeń te zjawiska z Palestyny i Egiptu: jak to starzy emigranci polscy z entuzjazmem wracają do polskości, jak obcy uczą się naszego języka, jak modne stają się polskie filmy, książki, muzyka, ile artykułów w prasie poświęca się naszej sprawie, jak na sklepach, w lokalach, teatrach pojawiają się polskie napisy, polskie towary, polskie nazwy, jak n.p. Żydzi wracają do polskiego języka między sobą w Palestynie i t.d. Dzisiaj w Tel Aviv, czy Aleksandrii wielu mieszkańców mówi po polsku, a prawie każdy umie choć kilka słów (przysłowiowe

"dobra", o którym m.i. wspomniał korespondent Reutera, opisując polską pałastkę). Małe Arabczyki często zadziwiają znajomością polszczyzny. Kto nie zna małego Arabczyka "patrolującego" przed willą Marina śpiewającego polski hymn? Co kilkadziesiąt kroków spotyka się lokale pod nazwą "Polish tea room", "Polish Bar", albo po prostu "Bar polski", "Restauracja Gdańska", "Warszawaska" i t.p., nie mówiąc o polskich napisach i barwach państwowych.

W Anglii, szczególnie w Szkocji, proces ten nie jest skromniejszy. Nic dziwnego - pulsuje tu teraz oficjalne życie polskie: armia, rząd, parlament, polityka, literatura, sztuka, prasa. "Egyptian Mail" (5.I.41) reprodukuje facsimilia tytułów dzienników alianckich, wychodzących w Londynie, w czym na 9 jest 5 polskich. A ileż jeszcze innych pism (m.i. fachowych) nie wymieniono. "Facts worth thinking about" (no 12 ex 15.II.41) piszą w artykule "Wygnańcy i alianccy": "Polski orzeł, czeski lew, pomarańczowe naramienniki Holendrów, podwójny krzyż lotaryński Wolnej Francji - wszystkie te emblematy i barwy naszych aliantów są dzisiaj rodzimymi znakami w Brytanii. W każdą niedzielę wieczorem ich hymny narodowe brzmią w angielskim eterze. Mają oni w różnych dzielnicach Londynu swoje własne "Downing Streets", swoje kwatery sztabów, swoje urzędy. Odbywają swe narady gabinetów i nawet mają sesje parlamentarne. Mają też własne skarby.

Ale nie na tym kończy się obecność wojsk i rządów alianckich w tej wielkiej dobie historii w Brytanii. "W każdy dzień i wieczór na ulicach, w hotelach i kawiarniach Londynu można słyszeć obce języki. Alianci zwiedzają miasto... Londyn traktuje ich jak swe dzieci. Tak, Londyn kocha tych ludzi, którzy walczą o ojczyznę, zajęte przez Niemców, i oni kochają Londyn. ("Parade" 22.II.41).

Chyba najwięcej Anglia lubi Polaków, tak przynajmniej twierdzą sami Anglicy. Nie mając pod ręką prasy albińskiej, możemy wyczuć to z prasy dominialnej. "Parade", drukująca listy z Anglii, pisze z okazji wyjścia armii polskiej na stanowiska bojowe, że "Polacy są na ulubieńcami" "najeźdźcami", jakich znała Szkocja". Praktycznie widać przekonali się o

tym Szkotki, skoro w tejże "Parade" (11.I.41) podano wiadomość, że już ponad 50 panien szkockich poślubiło Polaków, nie dbając na utratę różnych praw. Inna informacja donosi, że "Szkoci wiele się uczą od Polaków", inna, iż "Polacy są najlepszymi śpiewakami obozowymi świata", polskie pieśni są rozchwytywane w Anglii (wiele wydań),

sławne Angielki z dumą dekorują się orzełkami (śpiewaczka Diana Napier "Parade" 22.II.41).

Podobne objawy "polonizacji" notowane są w Szwajcarii, gdzie m.i. ludowy przemysł artystyczny przejął polskie wzory. Słowem możemy być dumni ze siebie i nie zapominać, że dumna zobowiązuje. kpr. J. Bielatowicz

POLACY W WYPRAWIE NAPOLEONA W EGIPCIE (1798 - 1801)

Na łacińskim cmentarzu Kairu widnieje marmurowa tablica, przy której kolonia francuska, w dzień zaduszy, składa wieniec. Widnieje tam wśród innych nazwisko: "Sułkowski".

Na starych planach stolicy, w strefie północno-wschodniej znajdujemy następującą wzmiankę: "Fort Schulkowski".

Sułkowski! znane nam nazwisko z dramatu Żeromskiego, - nazwisko, które nas cofa do epopei napoleońskiej.

Po upadku Rzeczypospolitej, echa rewolucji francuskiej i jej nowe wnioski hasła, nawiązujące do tradycji greckich republik, przenika ją do polskich ziem.

Generałowie: Dąbrowski, Zajączek żołnierze Kościuszki idą z prądem epoki. Po upadku powstania spotykamy ich w 1797r. w Paryżu, gdzie tworzą Legiony, do których - jak dziś - ucieka młodzież z ciemzonego Kraju.

Legiony zapoczątkowują swą dumą historię na polach Lombardii i Piemontu, gdzie w składzie armii włoskiej (Armee d'Italie), pod wodzą młodego generała Bonaparte, biorą czynny udział w tej kampanii.

Młody zwycięzca z Italii, młody bóg, którego oklaskują tłumy paryskie, te same, które zdobywały w imię wolności Bastylie, symbol tyranii, bronioną przez kilku inwalidów - te same, które oklaskiwały gorące mowy Dantona i Desmoulin'a - a ich stracenie - młody Cezar, jest żądny nowych laurów, a może pokoju...

Ale Anglia nie daje mu spocząć.

Spotyka ją wszędzie, w Wandei, gdzie grają działa floty Nelsona. Dyplomacja jej aktywnie przygotowuje nową koalicję monarchów, nie żałując zabiegów ni złotą - złotą, które płynie na pękających masztowcach z Indii. Z tych Indii płyną korwety obciążone zbożem, korzeniami, jutami,

cennymi tkaninami i kamieniami. Tam można ją osiągnąć, tam w Indiach, szlakiem Aleksandra i Cezara, aż nad to nęcące wizje dla młodego zwycięzcy z Italii.

We Francji coraz większy bezład. Skłócony dyrektoriat, stara się go wmieszać w swe intrygi i oprzeć na jego sławie zdyskredytowaną swą władzę.

Podbić Indie, zadać Anglii cios, pozostawić swym kłopotom bezradny rząd, wrócić z nowymi laurami, zaćmić go jak Cezar, - a więc do Indii drogą Cezara, przez Egipt!

W połowie maja 1798r. wyrusza z Tulonu ekspedycja, mimo czujności floty angielskiej.

Po drodze zagarnia Bonaparte Maltę i ląduje w pierwszych dniach czerwca w Aleksandrii.

Wyprawa ta została starannie przygotowana. Oprócz armii, w skład której wchodzi garstka Polaków - gdzie cała plejada uczonych, cały "Instytut", na podbój naukowy tajemniczego Egiptu.

Wśród wojskowych spotykamy nazwiska ks. Józefa Sułkowskiego i gen. Józefa Zajączka.

Wybitny żołnierz, kapitan Sułkowski, o którym Carnot twórca armii II roku (Armee de l'An II), wyraża zdanie: "Gdybyśmy nie mieli Bonaparte, mamy Sułkowskiego" jedzie jako adiutant Wodza. Jest on też biegłym orientalistą łączącym znajomość języka arabskiego oraz Lewantu, który poznał jadąc jako wysłannik Republiki do Stambułu. Powiernik i doradca żądnego władzy Korsykanina, jest gorącym republikaninem. Stąd powstaje między nimi wzajemna niechęć.

Zajęcie Egiptu nie jest dziełem łatwym dla armii ekspedycyjnej, która się posuwa przez kraj biedny i wrogi wzdłuż Deltę. Zabójcze lipcowe słońce, brak pożywienia, komary i muchy, choroby miejskie: tyfus, malaria, wię-

cej robią ofiar niż lotne oddziały białych Mameluków, które starają się ją nękać.

Dociera ona wreszcie do Kaira, gdzie Mamelucy, szlachta wywodząca się z rycerstwa tureckiego, która od czasu rczprzeżenia się władzy Najjaśniejszej Partii, wydziera sobie nawzajem panowanie nad Egiptem, chcą stać się opór najeźdźcy w dolinie Embabeh u stóp Piramid.

"Żołnierze! Ze szczytów tych Piramid, patrzy na was 40 wieków"! Oto rozkaz dzienny Napoleona.

I ujrzały Piramidy jeszcze jedno zwycięstwo generała Bonaparte.

Opanowanie podbitego kraju jest powolnym i trudnym zadaniem.

Luź stale podburzany przez fanatycznych szeków "Al Azharu" wroń nienawiścią do Francuzów, którzy koń nie trzymają na dziedzińcu świętych meczetów i grabią.

Stale wybuchają jakieś zamieszki tłumione przez wojsko, które obsadziło Cytadelę na stokach Mokatamu dzielnicę europejską Ezbekieh, na jeziorze tejże nazwy, dziś plac Opery lub Ibrahim Pasza, oraz cały szereg fortów - blokhauzów wybudowanych w punktach strategicznych miasta, nie zapuszczając się w labirynt krętych i brudnych uliczek.

Wśród jednej z takich zamieszek ginie adiutant generała Bonaparte, ks. Józef Sułkowski, rozszarpany przez tłum.

"Mój adiutant Sułkowski został ranny 7/8 cięć szablą i kilka strzałów". Jedyna sucha wzmianka w korespondencji jaką poświęca Wódz swojemu towarzyszowi..

Tajemniczy i zdradziecki był ten Egipt z końca XVIII wieku!

Stojąc wieczorem na warcie, spoglądając na piaski pustyni, na zapyłone pola Deltę, na mętne brązowe wody Nilu, szukał tęsknie nasz żołnierz na niebie wschodzących gwiazd, które mu świeciły nad lasami Litwy, nad łańkami Podola.

Słuchał, a może usłyszy jakieś echa z umęczonego Kraju, ale tylko świst wichru i wycie szakali szło z pustyni...

Nie dotarł do Indii, Napoleon Bonaparte.

Anglia go ubiegła w Europie.

Wiść o powstaniu II Koalicji przeciw Republice dochodzi go w Syrii, maj 1799r., gdzie wojska jego oblegają Akre. Pozostawia on swą armię pod wodzą generała Klebera, nie mogąc jej ewakuować po spaleniu floty francuskiej w Abukir przez Nelsona, w sierpniu 1798r. i przemyka się na żeglówce do Francji.

Armia francuska nękana przez Turków i Anglików, którzy nie raz próbują desantów na wybrzeżach Deltę - wśród jednej z takich bitew odznacza się gen. J. Zajaczek w obronie Aleksandrii (1801r) - zostaje ewakuowany dopiero w sierpniu 1801r. po rozbiciu Koalicji i traktacie w Luneville (lutego 1801r).

ZE ŚWIATA

NORWESKI GENERAL KAWALEREM ORDERU VIRTUTI MILITARI.

Wódz Naczelny Wojsk Norweskich gen. FLEISCHER został udekorowany orderem Virtuti Militari V-ej klasy. Dekoracji dokonał osobiście gen. Sikorski.

13-LETNI BOHATER GRECKI.

Młodzież grecka rwie się do walki. Uczniowie szkolni, chłopcy kilkunastolatni, uciekają z domów, aby chwycić za oręż i bić się z Włochami. Jeden z tych chłopców, 13-letni T. CHARALAMBOPOULOS przedostał się do Koritzy, ukryty w pociągu, który ocalał jego wiozł na front. W Koritzy mały Tasso odznaczył się tym, że przychwycił kilku szpiegów albańskich w służbie włoskiej. Został ich w pokoju hotelowym, podczas kiedy na-

wali jakieś szyfry przez radio.

Żwierny chłopiec otrzymał odznaczenie z rąk samego gen. Metaxasa i nosił już naszywki kaprała. Za zezwoleniem gen. Metaxasa chłopiec wrócił na front. Chce walczyć!

KRÓL HAAGON ODWIEDZIŁ NORWEGIE.

"New York Times" donosi ze Sztokholmu, że król Haakon spędził krótki czas w Norwegii na początku grudnia. Król Norwegii stanął na ziemi ojczystej dlatego, że konstytucja przewiduje, iż monarcha może być zdetronizowany, jeśli spędzi poza krajem okres dłuższy od 6 miesięcy. Król Haakon przybył do brzegów Norwegii na angielskim okręcie wojennym, wysiadł na ląd i po krótkim czasie wrócił do Anglii. W ten sposób stało się zadość przepisom konstytucji.

SAMCLOT BEZ RÓWNOWAGI.

Na jednym z lotnisk, do którego przydzieleni są również piloci polscy, jeden z naszych rodaków podczas lotu ćwiczebnego wzbił się w powietrze z mechanikiem na ogonie samolotu. Mechanik spóźnił się ze swoją robotą, pilot śpieszył się i mechanik nie miał już czasu zeskokczyć.

Rzecz jasna, że maszyna, mimo, że się wzniosła, była niezwykle trudna do sterowania. Odczuł to pilot niezwłocznie i zręcznym manewrowaniem udało mu się wylądować. Podczas lądowania mechanik spadł z ogona. Leczy się w szpitalu i zdrowie jego poprawia się z dnia na dzień.

Pilot jednak do ostatniej chwili nie wiedział, że miał nieproszonego pasażera na swej maszynie, który był przyczyną braku równowagi w powietrzu. Kiedy wyskoczył z samolotu, zaczął się skarżyć, że maszyna jest taka niepewna.

Dopiero głośny śmiech kolegów i widok poturbowanego mechanika wyjaśnił mu sytuację.

Pilot ten, którego nazwiska "Dziennik Polski" wychodzący w Londynie nie podaje ze zrozumiałych powodów, w Polsce był specjalistą od wypróbowywania maszyn niezrównoważonych i niepewnych i to niewątpliwie ocaliło życie jemu i mimowolnemu pasażerowi.

OFIARY RUCHU ULICZNEGO.

Liczba ofiar nalotów ogromnie spadła. Biorąc pod uwagę rozmiary "Blitzkriegu" powietrznego i wysiłki lotnictwa niemieckiego, liczba ofiar jest bardzo mała.

Jak mała, okazuje się dopiero w porównaniu z liczbami ofiar wypadków ulicznych w W. Brytanii. W listopadzie 1940 r. 1146 osób postradało życie na ulicach miast angielskich i szkockich, połowa tego, co pochłonęły bomby i wybuchy.

Już niejednokrotnie obliczano, że samochód, jeżeli chodzi o życie ludzkie, groźniejszy jest w obecnych czasach, aniżeli niejedna bronia wojenna.

W Ameryce zresztą ginie od samochodów więcej ludzi miesięcznie, aniżeli w całej Anglii od bomb i od działań wojennych.

SAN MARINO.....NIE WOJUJE.

Miniaturowa republika SAN MARINO ogłosiła komunikat, w którym zaprzecza wiadomościom, jakoby zamierzała wypowiedzieć wojnę Wielkiej Brytanii i stawić do dyspozycji Włoch 1000 żołnierzy.

WDZIĘCZNOŚĆ DYKTATORA albo Zapomniał wół, kiedy cieleciem był.

W Lincu (Górna Austria) żył sobie lekarz, nazwiskiem Bloch. Zaliczał on do grona swych pacjentów także urzędnika, Alojzego Hitlera, który miał syna imieniem Adolf. Tenże mały Adolfek nie zapomniał o "wujciu doktorze", którego nieraz podczas konsultacji ciągnął za wąsy i zrywał mu z nosa duże rogowe okulary. Gdy już jako dorosły mężczyzna maszerował w roku 1938 przez ulice Lincu na czele swej hordy, mijając dom lekarza, uśmiechnął się do okien jego mieszkania i pokiwał ręką na znak, że pamięta o chwilach młodości, które w domu tym spędził.

Ale to był też jedyny objaw pamięci dyktatora.

Dr. Bloch zaobserwował tę scenę z pozagostej firanki. Nie wolno mu było bowiem jako żydowi przyglądać się przez otwarte okno paradzie. Długo łudził się, że jego mały Adolfek przypomni sobie o swym starym doktorze, że zrobi dla niego wyjątek i pozwoli mu na kontynuowanie praktyki lekarskiej, a to choćby przez wdzięczność za jego bezinteresowną opiekę nad matką kanclerza w ostatnich chwilach jej życia.

Te nadzieje okazały się jednak zawodne.... Jedno, co dla niego zrobiono, to, że pozostawiono mu telefon, przez który mógł się porozumiewać z pacjentami i udzielać im porad. Ale i ten przywilej został mu wkrótce odebrany. Na sentyment nie ma bowiem miejsca w sercu....dyktatora.

(Biul. Inf. Jerozolima).

SZCZĄTKI GEN. KLEBERA.

Legenda, głosząca, że doczesne szczątki generała Klebera, zamordowanego w r. 1800 w Kairze, spoczywają pod jego pomnikiem w Strassburgu, okazała się obecnie prawdziwą przy rzeźbieniu tego pomnika przez.....niemców.

ZAMEK HIMMLERA.

Szef Gestapo Himmler objął ostatnie w posiadanie zamek Buzow na Morawach. Niedawno hitlerowski minister spraw zagranicznych von Ribentrop "nabył" zamek Fuschal w pobliżu Salzburga. Właściciel tego zamku zmarł niedługo przedtem w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Oto jak dochodzi "arystokracja" hitlerowska do posiadania wspaniałych rezydencji.

Drogą.....legalnego rabunku! Mamy jednak nadzieję, że nie długo cieszyć się będą ci współczesni Raubritterzy kradzionym majątkiem.

JESTEŚMY PANIE

x x x

Jesteśmy Panie, jak wędrowni ptacy,
Gniazda nasze zostały rozbite przez burze,
Zwały się POLSKA, a my to POLACY.
Chcemy Ci wyznać, że nie możemy już dłużej

Błąkać się Panie od kraju do kraju,
Gdy drogi naszej nie widzimy końca,
Gdy na bezsilną włóczęgę skazani,
Oglądać musimy tylko obce słońca

I obce nieba i obce ziemie,
Jakby przeklęte jakieś ludzkie plemię.

Na cudzym tylko przysięść możemy pręgi
I cudze szczęście podglądać ukradkiem,
Wygnańcy, przychodzimy poskarżyć się Bogu,
Bo Tyś jest jedynym, sprawiedliwym świadkiem.

Czy kraj nasz o trzydziestu milionach
Polaków mówiących jednym językiem,
Musi już zczeznać i skonać,
Musi być niewolnikiem?

Czy kraj, co z pośród innych narodów
Skazany na tyle męczeństwa,
Niema już prawa dowodów
Sprawiedliwości, i człowieczeństwa?

Więc Cię na świadka, Boże, coś skrwawicne ręce
Dał Sobie przebić dla zbawienia ludzi
Wzywamy i zaklinamy, ulituj się męce tego narodu,
Bo się już dość trudził,

Bo się już dość krwawił, by odkupić winy
Za wszystkie czasy i za wszystkie grzechy.
Dla naszych matek, ojców, żon i synów,
Błagamy Panie....pociechy!

(w rocznicę wybuchu wojny -
1 września 1940 r. podczas
nabożeństwa, w mackim mia-
steczku - Prokuplje - na gra-
nicy jugosłowiańsko-bułgarskiej)



ZOLNIERZ POLSKI W EGIPCIE

"E g i p t" to słowo, które dla wielu z nas jeszcze rok temu pozba wione było głębszej treści. Ze szkoły pamiętaliśmy, że to kraj nad morzem Śródziemnym, że płynie tam rzeka Nil, a nieśmiertelne dzieło Bolesława Prusa "Faraon", które każdy z nas czytał, dodało do tego jakiegoś tajemniczego czaru. Kto z nas mógł marzyć o oglądaniu miejsc, po których kroczyli potężni faraonowie, władcy tej ziemi piramid i tajemniczych sfinksów.

Złym losem zagnani znaleźliśmy się tutaj. Zobaczyliśmy piękne lecz jakby europejskie miasto Aleksandrię i w głębi duszy doznaliśmy pewnego rozczarowania: To ma być Egipt... Afryka?... Tajemniczy świat wybudowany naszą wyobraźnią rozpląnął się, ustępując miejsca rzeczywistości, może mniej tajemniczej, lecz ciekawej i bogatej w wrażenia.

Aleksandria - to nowoczesna wieża Babel, rojowisko najróżnorodniejszych ras, ludzi, języków i interesów. Patrzymy na to bujne życie portowego miasta z zacięciem, z nieznanym z pewnością dozą zażenowania; takie to wszystko jakieś głośnie, krzykliwie, bezceremonialne - słowem obce naszej umysłowości i usposobieniu. Nawet Europejczycy zamieszkali tutaj stale wydają nam się jakoś inni od tych w Europie, jakoby przesiąknięli tym wiatrem wiejącym z pustyni, tą jakąś specyficzną atmosferą tego miasta.

My Polacy jesteśmy tu przedmiotem niebywałego i nieskąbnącego zainteresowania. Widocznie odcinamy się od tłumu żołnierzy angielskich, australijskich, hinduskich i jeszcze innych. Ludność tutejsza jakoś inaczej patrzy na tych przybyszów z polskim orłem na angielskiej czapce - patrzy i obserwuje. Gdzie tylko Polak się pokaże, wszędzie śledzą go jawnie lub z ukrycia ciekawe lecz żywcem spojrzenia. Nigdzie nie ukryjemy się przed tymi przygodnymi lecz wnikliwymi obserwatorami. Zresztą to nie tylko Arabowie - lub, jak oni wolą, Egipcjanie na nas patrzą, obserwują nas również i Europejczycy. Dla pierwszych stanowimy jakieś stworzenie z innej, może lepszej planety, dla drugich przedmiot zdziwienia i miłego rozczarowania, a dla wszystkich razem - niespodziankę.

W tym wszystkim jednak, a przede wszystkim w tym miłym zdziwieniu jest coś drażniącego. Objaw, z którym spotkaliśmy się już niejednokrotnie, wędrując przymusowo przez Europę i Mazię Azję. Ludzie - i to nawet jednostki inteligentne i wykształcone mają o Polsce jakieś dziwne wyobrażenia. Niewiadomo gdzie szukać przyczyn tego stanu rzeczy, faktem jednak jest, że dopiero wojna obecna i nasza wędrownika po świecie otworzyła wielu ludziom oczy na to, czym właściwie była i jest Polska i kim są Polacy. Bolesną to dla nas i kosztowna forma propagandy.

Jeśli więc dla przeciętnego Europejczyka do wojny obecnej słowo Polska było pustym dźwiękiem, co do piero mówi o ludności tubylczej, z pośród której tylko niewielu słyszało czy czytało przedtem o Polsce.

Arabowie to dziwna dla nas rasa ludzi. Czynią wrażenie dużych, w gruncie rzeczy, dobrych dzieci. Polak to dla nich bohater, to ten, który przeciwstawił się pierwszy potędze niemieckiej. A lud tutejszy przede wszystkim ceni siłę i odwagę. W tym tak popularnym arabskim odezwaniu się "Polon dobra" mieści się więcej treści, niż przypuszczamy. "Dobry" to dla nich dzielny, silny, to wyraz podziwu i uznania.

Dola nasza i miłość ojczyzny przemawiają do ich fantazji i wschodniego sentymentalizmu. Dlatego bliski im jest żołnierz polski.

Na każdym kroku spotkać się można z ich życzliwością, choć dla nas nieco "nahalną" usłużnością, obliczoną zresztą często na "bakszysz". Absztrakując jednak od tej typowej dla całego wschodu żyłki interesu i "bakszyszu" uważają oni prosto za zaszczyt dla siebie jeśli mogą przyskużyć się w czymś Polakowi, a tym bardziej przebywać w jego towarzystwie. Ten objaw mający swe źródło w krępującym nas a nieuzasadnionym poczuciu niższości tego ludu w stosunku do Europejczyków występuje także u wielu ludzi stojących na wysokim poziomie intelektualnym i kulturalnym.

Bo poza brudnym tłumem krzykliwych obdartusów, napastujących przechodnia natrętną prośbą o bakszysz, istnieje także warstwa Egipcjan nieomal całkowicie z europeizowanych. Nieomal - bo jest jednak jeszcze coś

nieuchwytnego co różni ich od nas. Ludzie ci, wychowani i kształceni zagranicą - przeważnie we Francji - stanowią bardzo żywotny i narodowo uświadomiony element.

Wszyscy oni bez różnicy odnoszą się do Polaków z dużą życzliwością i szacunkiem. Widzą w nas wiele (może nawet za wiele) cech dodatnich i zalet. Uważają nas za naród niepokonany, który przyczyni się do zniszczenia potęgi niemieckiej. Cenią oni nasz gest, naszą rycerskość i dobre wychowanie, rozumieją i szanują nasze smutki....

Jeszcze kilka uwag o Europejczykach w Aleksandrii.

Najliczniejsza jest tu kolonia grecka i z tej strony także Polacy spotykają się z objawami sympatii i żywym zainteresowaniem. W sklepach czy restauracjach - które zresztą zdają się być opanowane prawie wyłącznie przez Greków - Polacy są wyróżniani mi gośćmi. Grecy cenią wysoko nasze wartości żołnierskie i dumni są, że mają w nas sprzymierzeńców. Mają oni pozatym pełne zrozumienie dla tragedii, którą przechodzi obecnie cały naród polski i szczerze z nami współczują.

Osiedleni tu od dawna, przesiąknięci przeważnie kulturą francuską, teraz, w obliczu niebezpieczeństwa grożącego ich ojczyźnie, odnajdują w sobie sentyment i poczucie pełnej przynależności do swego kraju.

Jak w imperium francuskim także i tutaj - w Egipcie, ruch Niezależnych Francuzów ma bardzo wielu zwolenników. Pośród nich Polacy mają wielu prawdziwych przyjaciół, którzy biegłymi wypadkami widzą we właściwym świetle, zdając sobie sprawę, jaką rolę spełniła Polska w obecnym konflikcie i jakie jeszcze Polaków czekają zadania. Za przykład sympatii tego odłamu tu-tejszego społeczeństwa francuskiego służyć może następujące drobne lecz charakterystyczne zdarzenie, jakie nie dawno miało miejsce w związku z kursującymi w Aleksandrii od dłuższego czasu pogłoskami o wyjeździe Brygady. Do grupki Polaków stojących na placu Mohamed Aly podeszła starsza pani - francuska - w towarzystwie męża. Upewniwszy się, że to Polacy, powiedział: "Niech Bóg Was błogosławi i prowadzi do zwycięstwa i wolnej Ojczyzny Waszej"...

Może istotnie już nie długo tu będziemy, może naprawdę ruszymy już niedługo w pierwszy etap drogi powrotnej - drogi wiodącej do WOLNEJ POLSKI!

Jednak wrażenia nasze i przeżycia na gościnnej ziemi egipskiej stanowią jedną z jasnych kart dziejów naszej wędrówki.

W sercach naszych zabierzemy ze sobą wspomnienie słonecznej i pięknej Aleksandrii i pamięć dla tych, którzy dali nam tutaj dowody prawdziwej i bezinteresownej życzliwości. (M.B.)

-XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX-

T E L E G R A M Y

JUGOSŁAWIA SIĘ WZMACNIA.

Białogród 1.IV./R/ Jugosławia się zbroi i oczyszcza kraj z wrogiej propagandy.

Premier gen. Simowicz nadał przez radio odezwę do narodu, w której oświadcza m.i. "Interesy kraju i narodu wymagają aby Jugosłowianie czuli w swych ogniskach domowych i w razie potrzeby bronili ich, za cenę swego życia. Tego wymaga ojczyzna, król i naród. Nasza armia, nasze lotnictwo i nasza marynarka, gotowe są do spełnienia swego obowiązku."

Wzywaniem tym ma na celu ostrzeżenie Jugosłowian przed wroga propagandą, zmierzającą do zakłócenia stosunków pomiędzy Jugosławią i krajami sąsiadującymi. Rząd zamierza utrzymać przyjazne stosunki z sąsiadami i nie pozwoli, aby jego zamiary

zostały pokrzyżowane przez manifestacje.

Przeprowadzanie jakiegokolwiek ewakuacji na własną rękę, wewnątrz kraju jest zabronione. Do wydawania niezbędnych zarządzeń ewakuacyjnych powołane są wyłącznie władze rządowe.

JATRZENIA NIEMIECKIE.

Dażąc do sprowokowania, propaganda niemiecka podaje, jakoby policjanci zmuszali przechodniów w Maribor do płucia na słup graniczny noszący napis "Deutschland" /Niemcy/ i bili opornych, jakoby doszło do zdzierania flag z barw narodowo-socjalistycznych i t.p. "Znęcania się" nad przedstawicielami mniejszości niemieckiej.

Podczas manifestacji miano podpa-

lić wieś zamieszkałą przez Niemców w okręgu Barania między Drawą i Dunajem. Niemcy utrzymują też, że wojsko jugosłowiańskie uczestniczyło w rozbijaniu przedsiębiorstw niemieckich w kilku miastach.

Przeciwko tym kłamstwom wystąpiła półoficjalna agencja jugosłowiańska, wskazując, że mniejszość niemiecka korzysta w Jugosławii z pełni praw obywatelskich i bezpieczeństwa, w jakim żyją inni obywatele.

LIKwidACJA 5-ej KOLUMNY.

Równocześnie władze jugosłowiańskie przystąpiły do likwidowania 5-ej kolumny w kraju. Okazało się, że pod płaszczykiem uprawiania zawodu dziennikarskiego przedostało się ponad 300 agentów niemieckich Goebbelsa do Jugosławii. Obecnie zostali oni wezwani przez policję jugosłowiańską do opuszczania kraju, co też czynią w wielkim pośpiechu. W nocy z poniedziałku na wtorek wyjechał specjalny pociąg, którym odjechał również poseł niemiecki do Berlina, celem zreferowania swemu rządowi wytworzonej w Jugosławii sytuacji. Grupa urzędników poselstwa niemieckiego odjechała 50 samochodami z Białogrodu do Węgier. Jednocześnie odpłynęło już ok. 1.100 Niemców, w tym 100 "turystów", specjalnym statkiem na Dunaju. Włosi zniknęli już poprzednio. Około 3000 Niemców i Włochów wyjechało z Białogrodu samochodami. Ewakuację Niemców i Włochów z stolicy uważa się za już zakończoną.

Włosi odjeżdżają pociągami i samochodami przez Triest na Wenecję i Mediolan. Na ciężarówkach wywakuowano już podobno archiwum poselstwa włoskiego w Białogrodzie. Obecnie pozostają na terenie Jugosławii tylko personel męski poselstw i konsulatów państw "osi" oraz kilku dziennikarzy.

Sensację w Białogrodzie wywołało aresztowanie wydawcę proniemieckiego dziennika "Vreme", u którego znaleziono kompromitujący materiał, świadczący o jego kontakcie z zagranicą.

Aresztowani są również inni dziennikarze jugosłowiańscy, którzy znajdowali się na żołądź hitlerowski i działali według wskazówek propagandy państw "osi".

SYTUACJA WOJSKOVA I DYPLOMATYCZNA.

W związku z kontynuowanymi/ zarządzeniami mobilizacyjnymi w Jugosławii źródła włoskie podają, że głównie siły jugosłowiańskie skupione są nad granicami albańskimi, greckimi i węgierskimi. Radio niemieckie podaje, że granica niemiecko-jugosłowiańska została zamknięta na całej swój długości, z wy-

jątkiem przejść w Maribor i Spic-sied.

Wiadomości podane przez źródła amerykańskie o zamierzonym zwróceniu się Rzeszy z ultimatum do Jugosławii nie potwierdzają się dotychczas. Po ewakuacji Niemców i Włochów z Jugosławii, która miała być przeprowadzona do poniedziałku o północy, Niemcy mieli postawić rządowi krótkoterminowe ultimatum, domagając się zdemobilizowania armii. Na wypadek odmowy miałyby nastąpić rozpoczęcie działań nieprzyjacielskich.

Odpowiedź na notę posła niemieckiego w Białogrodzie von Heerena, zawierającą zapytanie, jakie jest stanowisko nowego rządu jugosłowiańskiego w stosunku do paktu państw "osi" nie zostanie doręczona przed ozwartkiem. W środę oczekiwany jest powrót wicepremiera Maczka do Białogrodu. Poseł v. Heeren odbył tymczasem rozmowę z nowym ministrem spraw zagranicznych Ninczyczem.

Razem z wiadomością o wyjeździe posła niemieckiego v. Heerena do Berlina nadeszło doniesienie, że poseł jugosłowiański w Berlinie niespodziewanie przybył do Białogrodu.

Równocześnie dotychczasowy poseł jugosłowiański w Moskwie, min. bez teki Gabriłowicz prowadzi w Ankarze rozmowy z tureckim min. spr. zagr. Saradżoglu. Gabriłowicz jest niewątpliwie dobrze poinformowany o stanowisku Rosji sowieckiej.

ZAJECIE STATKOW W AMERYCE.

Nowy Jork 1.IV./R/ Poseł niemiecki w Waszyngtonie przesłał amerykańskiemu departamentowi stanu/spr. zagr. notę protestującą przeciwko zajęciu przez władze Stanów Zjedn. A.P. 2-ech statków niemieckich "Aracuna" i "Paulina Friedrich". Włoski ambasador Colonna przedłożył analogiczną notę w departamencie stanu.

Natomiast poselstwo duńskie w Waszyngtonie stwierdziło, że nieskładało żadnego protestu przeciwko zajęciu statków duńskich i nie zamierza składać takiego protestu.

Władze kubańskie uprzedzając akty sabotażu zajęły włoski statek "Recca" o pojemności 5.000 ton znajdujący się od początku wojny w Hawnannie.

Z jednego z portów w Peru wyjechały bez zezwolenia władz dwa statki niemieckie. W związku z tym przypominają, że przed tygodniem złożyły wizytę w peruwiańskim porcie Callo kanadyjski krawozownik.

WIADOMOSCI Z KRAJU

• kupacja niemiecka.

PRZYROST NATURALNY W WARSZAWIE.

Według oficjalnych obliczeń niemieckich w czasie od 1 listopada 1939r. do 31. października 1940r. w dysterkcie warszawskim było urodzeń 21,9 na 1.000 mieszkańców, zaś zgonów 13 na 1.000 mieszkańców. Przyrost naturalny wyraża się więc w tym okresie czasu cyfrą 8,9 na 1.000 mieszkańców.

Jest to mniej więcej 1/3 naszego przyrostu naturalnego ostatniego roku przed wojną.

Niemcy z faktu tego wykują broń propagandową, iż jeśli wogóle u Polaków jest przyrost naturalny to świadczy to o tym, że niema żadnych przesładowań, że właściwie tylko w takich cyfrach przyrost naturalny polski winien się wyrażać.

Niewątpliwie z wielu przyczyn nasza siła biologiczna osłabła w pierwszym roku wojny. Mieliśmy jednak okresy kiedy nasz przyrost naturalny był jednym z największych nie tylko w Europie, ale i na świecie.

Przyjdzie czas kiedy rozmnożymy się jak piasek nadmorski.

Wyrosną całe pokolenia mścicieli dzisiejszych krzywd.

"AUSROTTEN".

Wielka fala wysiedleń Polaków z ich odwiecznych sadyb objęła znów piastowską dzielnicę Śląską.

Po wezwaniu wójta danej wsi do dostarczenia odpowiedniej ilości furmanek, wpadają do domów wywożonych patrole i nakazują w ciągu dwóch godzin, całej rodzinie opuścić dom, bez jakiegokolwiek dobytku. W zupełnie wyjątkowych wypadkach, gdy rodzina ma małe dzieci, pozwalają zabrać jedną poduszkę lub pierzynę. Wysiedleni wyjeżdżają jedynie w ubraniach, które mają na sobie i z 5 - 20 mk. w kieszeni. Wysiedlonych ładują się do aut ciężarowych lub pociągów i wywozi do Generalnego Gubernatorstwa. Tam lokuje się ich w domach opuszczonych przez Niemców, opustoszałych zupełnie.

W Lubelszczyźnie osadzono dotąd około 1.600 wysiedleńców.

Nikt z nich nie załamuje się. Wszyscy wierzą, że wrócą do swych domostw.

Powrócą napewno. Wraz z innymi obejmą we władanie narodowe i Wrocław i Opole i Głogów i Lignicę. Szlakiem Piastowych bojów.

POLACY NA ROBOTACH PRZYMUSOWYCH W AUSTRII.

Wysyłanie z Polski na roboty przymusowe do Niemiec odbywa się transportami, składającymi się z poszczególnych grup, zbieranych z różnych miejscowości. Wysyłki są przymusowe, karne i "ochotnicze". Transporty przeznaczone do Austrii podlegają pobieżnemu badaniu lekarskiemu w Krakowie, jadąc następnie przez Bogumin do Wiednia. Tam odbywa się szczegółowe badanie lekarskie i po trzydniowym postoju każdy odjeżdża do wyznaczonego miejsca pracy. Przymusowo wziętym, a także "ochotnikom" w odróżnieniu od dobrowolnie zgłaszających się, których jest oczywiście minimalna ilość, goli się głowy.

Praca trwa 10 godzin dziennie za co otrzymuje się wynagrodzenie w wysokości 50 fenigów za godzinę a 62 fenigi za godziny nadliczbowe. Polacy zatrudnieni są na roli, ale także w piekarniach, drukarniach i innych zakładach rzemieślniczych lub przemysłowych. Na kupno żywności otrzymują kartki, a to na chleb - 10 kg. miesięcznie, mięso - 10 dkg. dziennie, cukier - 90 dkg. miesięcznie, masło - 75 dkg. miesięcznie.

Pracujący Polacy obowiązani są nosić naszytą na klapie marynarki, drukowaną specjalnie w tym celu, litę rękę "P". Nie wolno im kupować marmelady, mydła, jaj. Zabronione jest uczęszczanie do kin i wydalanie się po za miasto. Nie wolno też rozmawiać z miejscową ludnością.

Zatrudnionych także Ukraińców - Niemcy traktują o wiele lepiej i wiele ograniczeń, nałożonych na Polaków - ich nie dotyczy.

Stosunek Ukraińców do Polaków jest równie wrogi jak w Polsce.

Trudno spokojnie myśleć o tym, przez Niemców wprowadzonym nowoczesnym niewolnictwie. Przyjdzie czas, kiedy wydawać się będą Niemcom te wszystkie metody, stosowane przez nich do Polaków, ładną sielanką w porównaniu z losem, jaki im będzie zgotowany.

PRZENIESIENIE BIBLIOTEKI JAGIELLONSKIEJ.

Wydawane przez Niemców "Krakauer Zeitung" podaje dłuższy ilustracyjny reportaż o przeniesieniu Biblioteki Jagiellońskiej do nowego gmachu Biblioteki w Krakowie przy alei Mickiewicza, którego budowa prowadzona kosztem wielu milionów złotych była

już przed wojną ukończona. Przeniesienie Biblioteki odbywało się latem i jesienią ubiegłego roku. Obecnie u wejścia do gmachu widnieje napis niemiecki - "Staatsbibliothek". Dyrektor tej biblioteki został niejaki dr. Abh.

"Krakauer Zeitung" zaznacza, że w bibliotece jest całkowicie reprezentowana polska literatura naukowa. Znajduje się tam m.i. manuskrypt w 34 tomach słynnej "Bibliografii Polskiej" Estreichera profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Władze niemieckie zamierzają uzupełnić zbiory tej biblioteki nowymi wydawnictwami odpowiednio do swoich potrzeb. Jednym z zadań biblioteki ma być zapewnienie w literaturę "Instytutu niemieckiej pracy na Wschodzie". "Institut für deutsche Ostarbeit". W tym samym gmachu władze niemieckie zgromadziły różne inne księgozbiory naukowe. Znajdują się tam już biblioteki Akademii Umiejętności i Akademii Górniczej. Przed oddaniem gmachu do użytku Niemcy dokonali w nim pewnych uzupełnień i przeróbek. W bibliotece są zatrudnieni pracownicy niemieccy i polscy.

RUCH DROGOWY W "GUBERNATORSTWIE".

Sprawy ruchu drogowego w "Gubernatorstwie" są przedmiotem obrad niemieckich referentów drogowych w Krakowie. Postanowiono między innymi, by od 1 maja bieżącego roku prawo udzielania nauki jazdy samochodowej przysługiwało tylko osobom, które, niezależnie od posiadanych kwalifikacji, uzyskają nowe zezwolenie. Prawo kierowania pojazdem mechanicznym udzielone przez władze polskie zastrzeżone do końca 1941r.

Na wszystkich drogach "Gubernatorstwa" będą obowiązywały wyłącznie (polskie i niemieckie) napisy drogowe. Zarządzenie to umotywowane jest szczególnymi stosunkami w Polsce. Wreszcie przewidziane jest dalsze silne ograniczenie prywatnego ruchu samochodowego oraz wprowadzenie w najbliższym czasie pojazdów napędzanych gazem drzewnym. "Więści Polskie"

NIE MA KANDYDATÓW NA "NIE-POLAKÓW"

(Dziennik Polski z 11.XII.)

(PAT) "Danziger Vorposten" z dnia 5 grudnia donosi, iż według rozporządzenia niemieckiego Kaszubi nie są zobowiązani do zwracania się do specjalnych władz dla otrzymania świadectwa "nieprzynależności do narodowości polskiej".

Takie świadectwa będą im wydawane indywidualnie po zbadaniu ich

dokumentów osobistych. Prawie podobnie Polacy bojkotują możliwość stania się "nie-Polakami" i Niemcy postanowili rozdáwać tego rodzaju świadectwa bez starań ze strony pręko zainteresowanej ludności. (Dz. Pol. z 11) 12.)

DYNAMITEM ZWALCZAJĄ RELIGIE.

W Bydgoszczy "Technische Nothilfe" wysadziła dynamitem w powietrze synagogę. (Dziennik Polski z 11.XII.)

KINO TYLKO DLA NICH.

"Deutsche Rundschau" z dnia 2 grudnia donosi, iż władze niemieckie w Bydgoszczy wydały rozporządzenie, zabraniające Polakom chodzenia do kin w niedziele i święta.

BEDZIEMY JEDLI KURY..

Niemieckie władze okupacyjne rozpoczęły ostatnio kampanię, zmierzającą do wzmoczenia na terenie gubernatorstwa hodowli drobiu. W tym celu wyznaczono specjalne premie dla hodowców.

CUKROWNIE POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ.

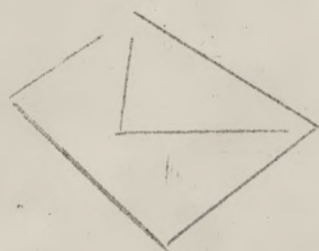
W okręgu lubelskim czynnych jest 7 cukrowni, a to w Lublinie, Klemensowie, Rejowcu, Garbowie, Opolu, Wozinczyźnie i Strzyżowie. Cukrownię w Przeworsku zniszczoną w czasie działań wojennych, odbudowano i uruchomiono. Dyrektorem jej jest inż. Aleksander Gonta-Skrzypczenko.

SZUKAMY SWOICH !

Krewni i znajomi poszukują za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża:

MILACHOWSKIEGO Floriana,
BATOGA Stanisława,
DUNICZA Tadeusza,
BUDZYŃSKIEGO Adama,
RATAJCZAKA Antoniego,
TARCZYKÓW Kazimierza i Stanisława,
JARYSZA Stanisława,
FARA Karola,
NAPÓRE Stanisława,
FOTTE Antoniego,
RADWAŃSKIEGO Henryka,
CISIŃSKICH Henryka i Kazimierza,
DĄBROWSKIEGO Stanisława,
ŻARSKIEGO Witolda,
BAKUFA Wacława,
NOSELA Józefa,
TYSZEWSKIEGO Władysława,
KONALSKIEGO Jana
CIESIELSKIEGO Michała,
DĄBROWSKIEGO Bronisława,
OLIVĘ Leopolda,
JAWORSKIEGO Adama inż.

Wiadomości o poszukiwanych kierować należy za naszym pośrednictwem do Polskiego Czerwonego Krzyża, Londyn



LISTY DO BRYGADY

Jednym więcej dowodem, że polacy na wielkim, szerokim, świecie stanowią jedną wielką rodzinę, że łączy ich więź nieuchwytna - a przecież tak silna, są listy nadchodzące do Brygady ze wszystkich stron świata. Listy pełne podziwu, miłości i wiary w żołnierza polskiego.

Wybieramy kilka z nich i czytamy:

Pisze p. Maria ZAWADA
(Box 108, Joupurex P.O.
Heidelberg Pa. U.S.A.)

z prośbą o doręczenie polskiemu żołnierzowi z piechoty.

"Nieznana Przyjaciółka", jak się sama w liście określa, pisze do "Kochanego Przyjaciela", żołnierze polskiego

"...Tyle uczuć we mnie gości, tyle pragnień i miłości w sercu się kołaczę, że wątpliwość mnie bierze, czy to wszystko na papierze najdłuższym wypiszę. Nie wiem, jakim mam Cię określić wyrazem, mój Ty Przyjacielu daleki, nieznany - jeno żeś jest dla mnie jak świętym obrazem, na którym nie widzę żadnej skazy, plamy.

.....więc choć Cię nie mogę nazwać żadnym mianem, jednak zostaniesz mi zawsze bliskim, znanym."

P. Stefania BARDZIŁOWSKA
(12, Sigourney Str. - Jamaica Plain
Boston Mass U.S.A.)

pisze w liście adresowanym do Dowódcy Brygady:

"....Bardzo się cieszymy i dumni jesteśmy z Pana sukcesów i z naszych kochanych żołnierzyków, że taką chwałą się okrywacie....My dla Pana i dla Armii Polskiej mamy bardzo wielki szacunek i chyliny nisko nasze głowy z wielką czcią i pokorą - robimy wszystko, co możemy - pracujemy - wysyłamy odzież i szyjemy - aby naszych biednych braci przyodziać...."

P. Władysława CHERNEY
(129 - E. - 31 - St. Lorain, Ohio,
U.S.A.)

rodaczka, której rodzice pochodzą z Domaradza, pow. Brzozów, sama zaś urodziła się już w Ameryce, pisze po polsku do Dowódcy Brygady:

"....Czytałam w dzienniku Związkowym, że Pan jest Generałem Polskiej Brygady w Egipcie - piszę więc do Pana parę słów.....chcę nawiązać korespondencję z polskimi żołnierzami w Egipcie....Utrzymujemy korespondencję z żołnierzami polskimi w Anglii, na Węgrzech i w Szwajcarii."

Cytujemy te listy - również w tej myśli, że może niejednen z naszych czytelników zechce nawiązać korespondencję z naszymi rodakami za Oceanem. Podejmujemy się chętnie pośrednictwa i ułatwienia w wysyłaniu listów.

BRONIKA BRYGADY

S p o r t.

FINALE MISTRZOSTW W PIĘCE RĘCZNEJ.

W ubiegłą niedzielę, po uprzednich rozgrywkach w oddziałach i półfinałach odbyły się finały o mistrzostwo Brygady Piechoty w siatkówkę i koszykówkę. Zawody wzbudziły duże zainteresowanie wśród żołnierzy, co świadczy o wielkim przywiązaniu do sportu. Gry były zacięte i stały na dobrym poziomie.

S i a t k ó w k a.

II Baon - III Baon 2:1 (17:15, 9:15, 16:14)

Obie drużyny reprezentowały wysoki poziom techniczny. II Baon był zespołem bardziej wyrównanym i chociaż z trudem zdobył tytuł mistrza, to jednak zaszczyt, gdyż wykazał więcej spokoju w grze. Wyróżnił się bardzo dobrze grający Mamok, którego ścięcia wiele puśczeń robiły u przeciwnika. Barglewicz z powodzeniem uzupełniał Mamoka. Reszta zawodników wykazała duże zrozumienie dla gry zespołowej.

Drużyna III Baonu była przed momentem zdobywcą mistrzostwa, lecz po pewnie wygranym drugim secie i po stałym prowadzeniu w secie trzecim - nie potrzebnie stracił kilka piłek pod rząd, przegrywając nieznacznie 16:14. Piękną grę pokazali Kornaciewicz, Kluczyński i Kurnik.-

I Baon - Ppanc. V.o.

z powodu nieprzybycia przeciwnika.

1 miejsce zdobył	II Baon
2 " "	III "
3 " "	I "
4 " "	Ppanc.

Koszykówka.

III Baon - I Baon 43:28 (24:16)

Zawody miały charakter zacięty i oba zespoły wykazały nadzwyczajną ambicję w grze. III Baon był drużyną bezwzględnie lepszą, grał szybko, strzelał z każdej pozycji, technicznie i kondycyjnie górował nad partnerem. Posiada doskonałą trójkę: Kornaciewicz, Kluczyński, Drożdż, którzy od początku do końca gry ani na chwilę nie oddali prowadzenia.

I Baon był dobrym zespołem, grał efektywnie ale za wolno i za miękko. Sto sunku do zwycięzców. Podobał się Skór nóg.

Kosze zdobyli: Kornaciewicz 18, Drożdż 14, Kluczyński 10 i Kajdowiec 1 dla III Baonu, zaś dla I Baonu Skór nóg 14, Dudziński 6, Moryjas 4, Duchoński i Bogusiewicz po 2 punkty.

II Baon - Ppanc v.o.

z powodu nie przybycia przeciwnika.

1 miejsce zdobył	III Baon
2 " "	I "
3 " "	II "
4 " "	Ppanc.

Zawody prowadził st. strz. z c. Krasoń. Kierownikiem zawodów był por. Romanowski.

PRASA EGIPSKA ZACH YCA SIE....

Omówieniu zawodów piłkarskich między S.B.S.K.a Flotą Śródziemnomorską prasa poświęciła ogółem nie wiele mniej niż 1.000 wierszy druku.

Mecz piłki nożnej rozegrany przez naszą drużynę reprezentacyjną z reprezentacją brytyjskiej Floty Śródziemnomorskiej, wywołał - jak się tego zresztą należało spodziewać - prawdziwą powódź recenzji w całej prasie zarówno Aleksandryjskiej jak i Kairskiej. Dzienniki wychodzące w językach angielskim, francuskim, greckim i arabskim zamieściły długie artykuły. Wszystkie zgodne są co do tego, że drużyna nasza jest obecnie jedną z najlepszych drużyn, jakie Egipt na swoich boiskach ogląda. Nie sposób przytoczyć wszystkich głosów prasy. Ograniczymy się więc do zacytowania kilku.

"Le Journal d'Alexandrie" z dn.

31.III.br. i "La Bourse Egyptien"

w artykule pod tytułem: "mecz piłki nożnej, którego się nie zapomina" daje fotografię drużyny poczem pisze:

"Reprezentacja Marynarki brytyjskiej grała z groźną drużyną polską. Można zaryzykować twierdzenie, że pierwsza połowa tej gry była najlepszą jaką widzieliśmy w tym roku. Gra prowadzona była w pikantnym tempie przez całe 45 minut. 22 graczy nie zmordowanie i zaciętkością walczyło w takim tempie, że widzowie nie skończyli jeszcze oklaskiwania jednego fragmentu gry, gdy zmuszeni byli krzyczeć z zachwytem z powodu następnego.

Lecz Polacy - lepsi - zdołali w 12-ej minucie strzelić jedną, zaś w 25-ej drugą bramkę.

"Le Progres Egyptien" z 1.IV.br. pisze: "Spotkanie to przyniosło piękną i ciekawą grę, choć każda z drużyn grała innym systemem. Wierni metodzie tak wysoko cenionej w Europie środkowej, Polacy posługiwali się grą krótkich podań. System ten poprzez całych 90 minut gry dawał doskonałe wyniki, dając Polakom zwycięstwo w postaci pochlebnego wyniku 4:1, zaś do połowy gry 2:1.

Brytyjczycy ze swej strony nie zdążawszy dojść do zastosowania prawdziwej metody "W" zastosowali jednak angielski sposób gry z długimi podaniami na skrzydła i z środkowym napastnikiem na przodzie".

"The Egyptian Gazette" z 1.IV.br. ocenia zawody następująco:

"Mamy okazję opisaną naprawdę dobrej gry, najlepszej jaką widzieliśmy od długiego czasu, lecz myślę, że tak powinno być naprawdę, skoro przecież grała jedenastka Floty Śródziemnej z jedenastką Polskiego Wojska. Nie pragniemy już widzieć meczów lepszych. Trudno było oczekiwać innego wyniku, jeśli się zważy, że większość graczy Floty przybyła na boisko zmęczona ciężką pracą, podczas gdy Polacy najwidoczniej nie mogli być chyba w lepszej kondycji, niż na tym meczu. Musieli prawdopodobnie usilnie trenować, a wynik tego znalazł odbicie w pięknym rozegraniu.

Polacy prowadzili już od 25-ej minuty przewagą 2-ch bramek. Wspomagani przez silną linię pomocy, napastnicy Floty podchodzili w sposób błyskotliwy na odległość strzału. Tu jednak pozbawieni zostawali piłki przez dwóch boków, którzy nie stali tam od parady i dążyli do wyjaśnienia sytuacji za wszelką cenę.

Piękno gry Polaków leży w ich pracy zespołowej. Pomoc i atak pokazały doskonałą znajomość gry. W całej tej ósemce nie było ani jednego słabego punktu. Obaj łącznicy wykonują większość pracy, środek ataku jest szybki i doskonale rozprawia piłkę, podczas gdy skrzydłowi pracują szybko i rozważnie; tylko rzadko kiedy marnując piłkę. Jeśli kiedykolwiek przegrana przyniosła zaszczyt, to chyba w tym wypadku przegranej Floty. Nie można inaczej, jak wyrażać się z największym uznaniem o tej drużynie, zarówno z punktu widzenia umiejętności, metody, jak i wytrwałości i siły żywotnej.

Wobec zadziwiającej żywotności Polaków, Anglicy cały swój wysiłek w drugiej połowie gry skierować musieli na niedopuszczenie Polaków pod bramkę".

Trzeba bezstronnie przyznać, że nasi sportowcy dobrze przyczynili się do ugruntowania konkretnych pojęć o wartości polskiego sportu na tutejszym terenie. W miejsce abstrakcyjnych niemal wyobrażeń, jakie tu miano o naszym sporcie - po zademonstrowaniu próbki tego, co potrafia - pozostanie po nas wspomnienie niewątpliwie dodatnie, co i dla przyszłych stosunków sportowych z tym krajem nie będzie bez znaczenia i korzyści.

" ICH OSMIU I ONA JEDNA "

W sobotę dnia 5 kwietnia, o godzinie 19-ej w sali kina Brygady - jeszcze jeden raz - dana będzie wesoła komedja "Ich osmiu i ona jedna" w wykonaniu zespołu teatru żołnierskiego S.B.S.K.

W niedzielę film polski "ROMEO i JULIA"

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KROTKI ATAK NA ANGLIE.

Londyn 2.IV./R/ W nocy z poniedziałku na wtorek naloty na Brytanię były słabe ale pewną ilość bomb zrzucono głównie na miasto położone na północno-wsch. wybrzeżu. Atak był dość ostry, ale trwał krótko i nie przybrał większych rozmiarów. Wyrządzone zostały szkody i są ofiary w ludziach. Poza tem zrzucono jeszcze bomby w pobliżu wschodnich wybrzeży Anglii i połudn. Walii, nie wyrządzając poważnych szkód. W Londynie nie zarządzono tej nocy alarmu przeciwlotniczego.

Jest to już jedenasta noc spędzona przez londyńczyków w spokoju. W ciągu dnia zanotowano pewną działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego nad kanałem La Manche, podczas której stracono jeden aparat nieprzyjacielski.

NOWE BOMBY ROZBIJAJĄ BREME I EMDEN.

Londyn 1.IV./R/ W nocy z poniedziałku na wtorek RAF dokonało bardzo silnego nalotu na Bremę i Emden, używając do tego celu bomb nowego typu o olbrzymiej sile wybuchowej i nie

używanych dotąd rozmiarów. Jeden z pilotów oświadczył "widziałem jak domy rozlatywały się w powietrzu".

W Bronie głównym celem angielskich bomb były stocznie morskie, gdzie również osiągnięto wielkie wyniki. Ponadto atakowano w póln.-zach. Niemczech Bremerhaven i Oldenburg, zaś mniejsze formacje RAF bombardowały zbiorniki z benzyną w Rotterdamie i 2 lotniska w Holandii. W tych nalotach Angliecy stracili jeden aparat.

GRECY ZNOW OBEJMUJĄ PEŁNĄ INICJATYWE.

Atery 2.IV./Ag.Ateńska/ Poniedziałkowy komunikat grecki donosi, że po lokalnych działaniach uwieńczonych sukcesem wojska greckie okrzyły pewien ośrodek nieprzyjacielskiego oporu. Załoga w ilości 202 Włochów w tem 6 oficerów została wzięta do niewoli. Cały znajdujący się tam materiał wojenny dostał się w ręce Greków. Greckie działa przeciwlotnicze straciły jeden samolot nieprzyjacielski.

W poniedziałek bombowce nieprzyjacielskie dokonały nalotu na wyspę grecką Zante, obierając sobie za główny cel ataku szpital. Na szczęście bomby eksplodowały w pobliżu budynku nie wyrządzając żadnych strat.

Międzynarodowe czynniki wojskowe stwierdzają, że Włosi wstrzymali swe działania na froncie albańskim. W ciągu nocy niedzielnej i dnia poniedziałkowego ani jeden żołnierz włoski się nie pokazał, ani też żaden patrol nie został wysłany w kierunku linii greckich.

W obecnej chwili Grecy znowu biorą w swe ręce całą inicjatywę na froncie albańskim, przerywając panujący spokój po rozpaczliwych i bezowocnych próbach włoskich rozwinięcia ofensywy.

Szereg małych oddziałów szturmowych greckich wdarło się do linii włoskich w różnych punktach, wyrządzając nieprzyjacielowi duże szkody. Wzięto do niewoli jeńców i zdobyto pewną liczbę karabinów maszynowych. Artyleria grecka była również czynna.

W poniedziałek samoloty RAF atakowały z powodzeniem wojska nieprzyjacielskie w marszu i kolumny zmotoryzowane na drodze Buzi - Glava. Zaobserwowano szereg trafnych bomb.

PONOWNY NALOT NA TRYPOLIS.

W nocy na 31 ub.m. bombowce RAF dokonały ponownego ataku na nieprzyjacielskie statki handlowe i doki w Trypolisie. Ponadto atakowano bombami i ogniem karabinów maszynowych nieprzyjacielskie kolumny transportowe i lotniska w Trypolitani w wyrządzając

znaczne szkody. Samoloty eskadry australijskiej przecięły drogę aparatów nieprzyjacielskich, które chciały dokonać nalotu na Dżodabay. W walce powietrznej stracono jeden nieprzyjacielski Messerschmidt 110, a szereg innych /typu Breda 20/ zostało uszkodzonych.

NOWE DZIAŁANIA W LIBII.

Kair' 2.IV./R/ Komunikat wojenny donosi:

W L I B I I wysunięte oddziały wojsk brytyjskich zetknęły się w poniedziałek w okręgu Mersa-Brega z nieprzyjacielską piechotą i z jednostkami zmotoryzowanymi.

W E R Y T R E I pomimo uszkodzenia przez nieprzyjaciela dróg wiodących do Asmary, wojska brytyjskie ciągle kontynuują swój pochód naprzód. W ciągu ostatnich 48 godzin wzięto dalszych 800 jeńców włoskich w tem i drugiego dowódcę brygady.

ZAJĘCIE ASMARY PRZEZ ANGLIKÓW.

Już po ogłoszeniu normalnego komunikatu wojennego, wydany został komunikat specjalny, który doniósł, że stolica Erytrei ASMARA została zajęta przez wojska brytyjskie. Zwykły komunikat wojenny donosi dalej, że

W A B I S S Y N I I pomimo, że wojska włoskie podczas swego odwrotu zniszczyły drogi komunikacyjne, posuwanie się wojsk brytyjskich od Diredaua wzdłuż linii kolejowej do Addis Abeba czyni szybkie postępy. Na innych odcinkach frontu dalsze przenikanie w głąb terytorium obejmuje południową część Abissynii, a w szczególności okręg na północ od jeziora Rudolf.

WSPÓLDZIAŁANIE R.A.F.

W E R Y T R E I bombowce RAF dokonały w poniedziałek bardzo silnych ataków na pozycje nieprzyjacielskie znajdujące się na północ od Teclasan i na dworzec kolejowy w Asmarze, wzniesając szereg pożarów.

W A B I S S Y N I I atakami bombowymi i ogniem karabinów maszynowych wyrządzono duże szkody wśród kolumn zmotoryzowanych w okręgu Dessie. Bombardowano również składy towarowe w Tando i zbiorniki benzyną na północno-wschód od Dessie.

Angielskie lotnictwo pld.-afr. atakowało nieprzyjacielskie koszarę wojskowe, rozmieszczone po wsiach w południowej Abissynii.